

Rząd wprowadzi dopłaty do sprzedaży zbóż dla rolników

2 maja 2024

Rząd zdecydował się wprowadzić dopłaty do sprzedaży zbóż dla rolników, którzy za swoją obecną, trudną sytuację winią szerokie otwarcie granic i zwiększony import płodów rolnych z Ukrainy. Pomoc o wartości ok. 2 mld zł ma pozwolić zdjąć z rynku w sumie ok. 5 mln t nadwyżki ziarna. Jednak eksperci wskazują, że to nie rozwiąże problemów, które mogą się ponownie pojawić w nadchodzącym sezonie. Powodem nadwyżek i niskich cen jest bowiem krajowa nadprodukcja, której nie rekompensuje zapotrzebowanie na pasze, co wynika z niskiego pogłowia trzody chlewnej. Przyczynił się do nich także import ukraińskiego zboża po wybuchu wojny, ale jego wpływ nie jest tak istotny, jak się powszechnie uważa.

Jak poinformował niedawno wiceminister rolnictwa Stefan Krajewski, ok. 30 proc. całej nadwyżki zboża w UE jest w Polsce. Szacuje się, że w polskich magazynach zalega go obecnie ok. 9 mln t, co – obok importu na unijne rynki płodów rolnych z Ukrainy i Europejskiego Zielonego Ładu – było jedną z pośrednich przyczyn protestów rolniczych trwających w ostatnich tygodniach w całej Polsce.

„Mówiąc kolokwialnie: zbóż mamy za dużo, ponieważ taka bieżąca samowystarczalność, czyli stosunek zbiorów do zużycia krajowego, kształtuje się na poziomie 130–140 proc. Mamy więc nadprodukcję przewyższającą zużycie o ok. 40 proc. i tę nadwyżkę trzeba jakoś zagospodarować. W krótkiej perspektywie czasowej jedyną rozsądną drogą wydaje się eksport, ponieważ nie możemy z roku na rok gwałtownie zwiększyć popytu krajowego” – mówi agencji Newseria dr inż. Wiesław Łopaciuk z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – PIB.

Jak wskazał minister rolnictwa Czesław Siekierski, trudna

sytuacja na rynku zbóż wynika obecnie między innymi z niskiego pogłowia trzody chlewnej. Zużycie paszowe jest bowiem dominującym składnikiem popytu krajowego. Dlatego też resort zamierza w nadchodzącym czasie promować produkcję zwierzęcą, żeby zapewnić rynkową równowagę.

„Zużycie paszowe w ostatnich latach wykazywało tendencję spadkową bądź stabilizację. Dzieje się tak dlatego, że kilkanaście lat wcześniej mieliśmy w kraju pogłowie trzody na poziomie zbliżonym do 18 mln sztuk, natomiast obecnie mamy poniżej 10 mln sztuk. To spowodowało redukcję zapotrzebowania na pasze w produkcji trzody chlewnej, co nie zostało skompensowane rosnącym zapotrzebowaniem na pasze w sektorze drobiu czy w sektorze mleczarskim do produkcji mleka” – tłumaczy ekspert Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

Na tę sytuację rynkową nałożył się jeszcze wybuch wojny w Ukrainie. Według rolników to właśnie skutki wojny – w szczególności szerokie otwarcie granic celnych UE, w tym Polski, dla napływu zboża i płodów rolnych z Ukrainy – przyczyniło się do destabilizacji polskiego rynku i spadku cen. Z danych przytaczanych przez eksperta IERiGŻ-PIB wynika, że w okresie marzec 2022 – marzec 2023 na krajowy rynek trafiło 3,3 mln ton zbóż z Ukrainy, w tym 2,4 mln ton kukurydzy i 851 tys. ton pszenicy. Na eksport trafiło mniej więcej 50–60 proc.

„Import z Ukrainy jest tylko jednym z czynników powodujących wzrost nadwyżek w polskim sektorze zbożowym. Przede wszystkim od kilku lat mieliśmy zbiory zbóż na poziomie 34–36 mln ton, co – po dodaniu zapasów początkowych i importu – przekładało się na bardzo duży poziom podaży krajowej, przy stabilnym popycie krajowym” – wyjaśnia dr inż. Wiesław Łopaciuk. „Wojna na Ukrainie, jeżeli chodzi o polski rynek zbóż, przejawiała się przede wszystkim w rosnącym imporcie ukraińskiego ziarna do Polski, to dotyczyło głównie kukurydzy i w nieco mniejszym stopniu pszenicy. Trzeba jednak zaznaczyć, że ten import nie

rósł jakoś niebotycznie”.

Wpływ importu z Ukrainy, według eksperta, był w skali kraju mniejszy, niż się powszechnie uważa, ale widać wyraźne różnice między poszczególnymi regionami. Najbardziej odczuwalne to zjawisko było w województwach bezpośrednio sąsiadujących z Ukrainą bądź w województwach, przez które przebiegały szlaki handlowe przy tranzycie zbóż. Zdaniem eksperta dziś sytuacja z ukraińskim eksportem wydaje się być unormowana, nadal jednak pozostaje on wyzwaniem dla polskich rolników w perspektywie długoterminowej, szczególnie w kontekście przyszłego członkostwa Ukrainy w UE.

Aby zdjąć z rynku nadmiar zboża i doprowadzić do tego, żeby został on wyeksportowany jeszcze przed nadchodzącymi żniwami, rząd zdecydował się wprowadzić dopłaty. W kwietniu Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie, na podstawie którego taka pomoc będzie realizowana. Zakłada ono, że rolnicy, którzy sprzedali zboże – pszenicę, żyto, pszenżyto, mieszanki zbożowe czy jęczmień – od 1 stycznia do 10 marca br. otrzymają dopłatę 200 zł do tony (co oznacza, że pomoc będzie działać wstecznie) w przeliczeniu na 1 ha upraw zbóż, natomiast dla rolników, którzy sprzedali zboże od 11 marca i zrobią to do końca maja br., zaplanowano 300 zł do tony. W rozporządzeniu określono też stawki pomocy w przedziale 740–1620 zł w przypadku sprzedaży zbóż w przeliczeniu na 1 ha powierzchni upraw. Środki będą wypłacane przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która dysponuje dokumentacją i informacjami o stanie zasiewów, a wnioski o dopłaty można składać do 5 czerwca br.

Rząd wskazał, że pomoc dla rolników wynikająca z rozporządzenia ma charakter przejściowy, doraźny i służy zdjęciu nadwyżki zbóż z polskiego rynku. Jak poinformował minister rolnictwa i rozwoju wsi Czesław Siekierski, już sama zapowiedź jej uruchomienia przyśpieszyła sprzedaż i eksport krajowego ziarna w kwietniu br., co stwarza nadzieję na opróżnienie magazynów przed zbliżającymi się żniwami.

„Trudno jeszcze mówić o nadchodzącym sezonie i wielkości zbiorów w 2024 roku, bo jak na razie nie mamy zbyt wielu informacji, a po drugie, zboża ozime na polach przezimowały dobrze. Są obawy o pewne opóźnienia w siewach zbóż jarych, które – wzorem ubiegłych lat – mogą być nadrobione, co już kilkakrotnie miało miejsce. Zatem może się zapowiadać kolejny rok dobrych zbiorów przy relatywnie stabilnym popycie, czyli możemy pozostać rynkiem nadwyżkowym. Mamy mniejszy import ziarna z Ukrainy i w ogóle mniejszy import ziarna z innych krajów” – mówi dr inż. Wiesław Łopaciuk. „Tak więc są nadzieje, że będziemy mieli te nadwyżki trochę mniejsze, ale to będzie uzależnione właśnie od tego, ile będziemy zdolni wyeksportować”.

Jak dodaje ekspert, polskie zboże jest konkurencyjne na światowych rynkach zbytu, o czym może świadczyć dodatnie saldo handlu zagranicznego w tym segmencie. Eksportujemy głównie do krajów UE, Afryki Północnej i na Bliski Wschód.

Dane Grain Market Report z 15 kwietnia 2024 roku szacują światową produkcję zbóż w sezonie 2023/2024 na 2,3 mld tony. To największy wynik w historii, o 2 proc. wyższy niż rok wcześniej. Łącznie z zapasami na ok. 600 mln ton daje to podaż w wysokości 2,9 mld ton, przy konsumpcji na poziomie 2,3 mld ton. Dotychczasowe prognozy na kolejny sezon przewidują dalsze wzrosty produkcji i konsumpcji.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)